

1. Październik – Łaska jako dar obecności Boga

Czym jest łaska? – co to znaczy przebywać łasce u Boga?

Kana Galilejska „czyż to moja lub twoja sprawa, Niewiasto?... Cokolwiek wam powie.....to czyńcie.

Łaska, należąc do porządku nadprzyrodzonego, *wymyka się naszemu doświadczeniu* i może być poznana jedynie przez wiarę. Tak więc nie możemy opierać się na naszych odczuciach czy naszych uczynkach, by na ich podstawie wnioskować, że jesteśmy usprawiedliwieni i zbawieni. Jednak, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Poznacie ich po ich owocach” (Mt 7, 20), rozważanie dobrodziejstw Boga w naszym życiu i w życiu świętych daje nam pewność, że łaska działa w nas i pobudza nas do coraz większej wiary oraz do postawy ufnego ubóstwa.

Jeden z najpiękniejszych przykładów tej postawy znajdujemy w odpowiedzi, jakiej udzieliła św. Joanna d'Arc na podchwytliwe pytanie sędziów kościelnych: „Zapytana, czy sądzi, że jest w stanie łaski Bożej, odpowiada: «Jeśli nie jestem, oby Bóg zechciał mnie do niego wprowadzić; jeśli jestem, oby Bóg zechciał mnie w nim zachować»”.

Katechizm Kościoła Katolickiego, art.2005, Pallotinum, Poznań 1994, s.461



Czytania:

J 2,1-11: ¹ Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. ² Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. ³ A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». ⁴ Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» ⁵ Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». ⁶ Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. ⁷ Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. ⁸ Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. ⁹ A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego ¹⁰ i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». ¹¹ Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:



UŚWIĘCENIE DOCZESNOŚCI

Jesteśmy skłonni uświęcać doczesność, która jest wokół nas i poza nami. Przede wszystkim jednak doczesnością jesteśmy my sami. Wszystko, co jest w nas i na nas, powinno być również uświęcone. Wszystko nasze musi stać się jak najbardziej Boże. „Wszystko jest wasze, wyście — Chrystusowi, a Chrystus — Boży”, mówi pięknie święty (I Kor 3,22-23). Taka jest zasada naszej osobistej równowagi. Jest to również zasadą równowagi współżycia. Człowiek nie powinien patrzeć egoistycznie w siebie i kręcić się wokół własnej osoby. Nie wolno mu siebie zalecać i siebie pokazywać, przesłaniając innych. Wszystko, co człowiek ma, a więc właściwości ciała, ducha, umysłu, woli i serca, trzeba uświęcić i nadać im sens wyższy. To samo dotyczy naszego życia indywidualnego i społecznego, kiedy korzystamy nie tylko z tego, co jest w nas i na nas, ale i z tego, co do nas przychodzi od innych.

Jest to tak, jak z biblijnym bogaczem, który zobaczywszy nadmiar urodzajów, powiada: „Zburzę wszystkie budynki, wybuduję nowe, a wtedy zbiorę plony, zasiądę sobie i powiem duszy mojej: teraz, duszo moja, jedz i odpoczywaj, albowiem nagotowałam sobie dóbr bardzo wiele”. I wtedy usłyszał szept — może liści z drzewa? — „O, głupcze, tej nocy duszy twej upominać się będę” (por. Łk 12,16-20). Może tak być i z nami.

CZY JESTEM CZŁOWIEKIEM BOŻYM ?

Wydaje mi się nieraz, że mój styl życia i cały jego sens pogrążony jest w Bogu. Świadczyłyby o tym moje zorientowanie się ku Bogu. Jest ono przecież — bądź co bądź — rozumnym i dobrowolnym wyborem. Nie ma takiej siły, która by mnie skłaniała do tego, a nie innego ukierunkowania mojego życia. Obracam się w sferze spraw Bożych. Często do nich nawiązuję z własnej woli, dołączając się do społecznych inicjatyw i przy różnych innych okazjach. Rozumiem, że wszyscy, absolutnie wszyscy — a więc i ja! — powołani są do świętości, jak o tym wyraźnie mówi Sobór w Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Ale nie wszyscy to rozumieją, a mnie się wydaje, że ja to rozumiem...

Mógłbym więc myśleć o sobie, że jestem człowiekiem Bożym. Tyle przecież wzniosłych myśli obija się o moje uszy. Jestem niejako wybrany... Porównam siebie z tymi ludźmi, którzy nawet Imienia Bożego nie słyszeli na ziemi żyjących. I są jak gdyby poza orbitą

istnienia i działania Boga. Porównam siebie także z ludźmi, którzy są wprawdzie ochrzczeni, ale myślenie ich i działanie niczym nie przypomina następstw otrzymanego chrztu. Człowiek ochrzczoney staje się mieszkaniem Boga i jest „nosicielem” Trójcy Świętej. Iluż ludzi nie ma tego nawet w świadomości i bardzo by się zdziwiło, gdyby im to powiedziano. Czuję się więc jakoś specjalnie „powołany” i dobrowolnie i braną przez siebie drogą. Ogarnia mnie atmosfera społeczna i myślących i działających podobnie jak ja. Mógłbym więc uważać i „człowieka Bożego”.

Ale co na ten temat mówi mi moja świadomość? Czy jestem na takim poziomie, że można o mnie rzeczywiście powiedzieć: ten człowiek jest wierny swojej drodze życia?

Czy zdaję sobie sprawę z tego, jak Bóg nieustannie mnie pociąga - albo przez poruszenie serca i myśli, albo budząc moje sumienie? A może jednak trzeba by coś więcej czynić, niż ja czynię? Za dużo osobistych spraw, myśli i zainteresowań ciąży na mojej drodze. Niekiedy jest ona niemal przesłonięta... Dominantą mojego życia staje się wtedy wszystko inne, ale nie świadomość, że ja jednak jestem ciągle pociągany...

Zapytam siebie, czy mam świadomość tego jakiegoś wybrania w moim codziennym życiu? Czy odpowiadam głosom, które raz po raz przychodzą do mojej duszy? A może stworzyłem sobie krąg osobistego stylu życia, w którym wydaje mi się, że mogę spokojnie pozostać, uważając, że to wystarczy, że nic więcej nie potrzeba? Może niekiedy powtarzam sobie, jak Apostołowie na Taborze: Panie, dobrze mi tu być. Uczynię sobie przybytek i tak będę trwać, nie podejmując wysiłku dalszej drogi, niezależnie od tego, czy prowadziłyby ona z Taboru — w życie, czy też za Chrystusem, który idzie przede mną jako Droga. Chrystus stawia nas nieustannie w coraz to nowych okolicznościach. Zmienia się nie tylko krajobraz, ale i okoliczności życia, bo to jest nieunikniony warunek drogi i postępu.

POKUSA „TABOROWA” - ZASIEDZIAŁOŚĆ

Kto idzie, znajduje się w coraz to innych sytuacjach. Kto siedzi w miejscu, nie przeżywa zmian. Może się więc „zasiedzieć”... Powstaje niekiedy taka „zasiedzialość duchowa”. Jest ona stanem zadowolenia z siebie, z własnej sytuacji — „dobrze nam tu być” (Mt 17,4) — i z chęci utrzymania tego, co jest. Cały wysiłek człowieka ogranicza się wówczas do tego, aby utrzymać swój „stan posiadania”, rezygnując z dalszej drogi i przemian, choćby na lepsze. (...) A może ja już poddałem się tej pokusie? Może zrezygnowałem z wysiłku? Może nie mam ambicji, aby osiąść się wyżej? Może obrastam w otokę niewrażliwości na inne możliwości, jakich w Bogu zawsze jest tak dużo?

Takie niebezpieczeństwo może się niekiedy wytworzyć w wymiarze zarówno osobistym, jak i społecznym. Są grupy, zespoły ludzi, środowiska i zgromadzenia,

nawet w Kościele, które osiągnąwszy pewien stan posiadania, później już tylko... „równy puchną”. (...) Jeśli taki stan przybierze rozmiary społeczne, może być niekiedy początkiem — końca.

A JAK JEST ZE MNĄ...?

(...) Jak jest właściwie ze mną? (...) My nie znamy zakresu łaski dla nas wyznaczonej i nie wiemy, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Ile nam jeszcze wypadnie dla Imienia Chrystusowego cierpieć, a ile radować się z Niego? (por. Dz 9,16). Dlatego nigdy nie możemy Panu Bogu stawiać tamy: Tu jest moje „przedmurze chrześcijaństwa”, a dalej nie pójdę! Jest to determinizm, który usiłuje położyć kres łasce Bożej i niejako zatrzymać jej rozwój. Tego nam czynić nie wolno! Człowiek zawsze musi mieć otwartą duszę na wszystkie możliwości, które Bóg ma dla niego. Musimy być świadomi, że nasza skuteczność i owocność nie jest z nas, lecz z Boga.

Trzeba to wszystko sobie rozważyć: Czy już dość, czy jeszcze za mało? Czy mogę więcej, czy też nie? A przecież wiem, że miłość nigdy nie mówi dość! Nie ma kresu dla jej możliwości. Jeśli mi się więc wydaje, że więcej nie mogę, to widocznie za mała jest moja miłość. Ale jest Ten, który jest Miłością i który moją miłość przewycięża. Prosić go będę: „Adiuva me...” —Wspomóż mnie! Pomnóż moją wiarę, nadzieję i miłość, pomnóż ducha modlitwy, ożyw gorliwość. Wzbudź we mnie ducha apostołskiego. Jestem przecież bierzmowany. Daj mi umiejętność znajdowania nowych terenów pracy apostołskiej i wykorzystywania każdego spotkania z ludźmi, aby każdemu zostawić w duszy coś dobrego, co skierowałoby go pośrednio albo bezpośrednio do Ciebie, Boże mój, którym raduję się i pragnę, aby inni się radowali.

TAJEMNICA BOŻEJ OBECNOŚCI

Nieraz myślimy, jakby się wewnątrz „otrzeć o Boga”, złapać Go na swój rachunek, dla osobistego, własnego przeżycia i doznania wstrząsu: Jest Bóg! Jak człowiek, który z dobrym apetytem zasiada do stołu, aby wszystko sobie przyswoić, a naraz gwałtownie odchodzi mu ochota do jedzenia, tak i my, gdy przygotowujemy się na „spożycie” Boga, często tracimy poczucie Jego obecności. Są czasy ciepłarniane, czasy dojrzewania młodzieńczego, zbierania zasobów, podanych przez wiedzę religijną i mądre, doświadczone kierownictwo. Czujemy się wówczas otoczeni, nieustannie wspierani. „Dobrze nam tu być”. Cieszymy się z tego, a później wszystko odpływa i znowu nic, tylko — „Deus absconditus”...

Zdaje się nam, że nie mamy kontaktu z Bogiem, odczucia i doznania Boga, że nie mamy osobistego doświadczenia religijnego. A jednak On, „Deus absconditus” jest! Jest w transcendentalnej istności: Ojciec, Syn i Duch w Trójcy Świętej. Jest

niejako poza nami, ale jest ukryty i w nas. W Imię Trójcy Świętej ochrzczeni, jesteśmy nosicielami Boga ukrytego. Jest we wszechświecie i chociaż wszechświat ogarnąć Go nie może, obecność Jego rozpoznajemy po znakach zewnętrznych. Jest w Kościele przez Chrystusa, Pana naszego, Boga-Człowieka. Jest w widzialnej Głowie Kościoła, Ojcu świętym, którego nazywamy „Yicarius caritatis Christi” — „Przedstawicielem i Zastępcą miłości Chrystusowej”. Jest w kapłanach, o których mówimy — „alter Chri-stus”. Jest w życiu Eucharystycznym. Możemy Go łatwo umiejscowić, przyjść do Niego i powiedzieć Mu: Ukryłeś się przede mną, ale Ci się to nie uda. Ja wiem, że tu jesteś. Wołamy, jak małe dziecko, które się wspina na ołtarz i szturmuję do Tabernakulum: Wiem, że tu jesteś! Wiem!

Jest Bóg — w każdym znaku wiary, miłości i nadziei, w każdym porywie łaski, w cierpieniach, udrękach i trudach. Jest we wszystkich, którzy nas otaczają, o których Apostoł mówi: „Jesteście Ciałem Chrystusowym, jedni drugich członkami” (1 Kor 12,27). Jesteśmy wielkim Chrystusem, który żyje w Kościele. Można go wyczuć przez pokój, który przynosi tym, co Go miłują. Można Go wyczuć przez stałą, przedziwną, niezniszczalną trwałość Kościoła w ciągu tylu wieków, mimo wielu burz dziejowych. Chrystus jest nie tylko w tych, którzy czerpiąc z Jego miłości nas miłują, ale i w tych, którzy doznawszy naszej miłości, płacą nam za nią niewdzięcznością, nienawiścią, złością, gniewem, a może prześladowaniem. A jednak — i w nich jest Chrystus!

Stefan Kardynał Wyszyński „, Uświęcenie doczesności. Katolicki sens w Bożym naturalizmie”, [w:] *Miłość na co dzień. Rozważania,* Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO” APOSTOLICUM, Warszawa 2001, s. 361-362, 383-385, 387, 389-90, 403-404.

MEDYTACJA

Łaska jako dar obecności Boga

Czym jest łaska? – co to znaczy przebywać łasce u Boga

Rozpoczęła się Msza Święta. Pewna dziewczyna podchodzi do konfesjonału. Klęka. Po pierwszym pozdrowieniu Pana Jezusa mówi: „proszę księdza, kiedy szłam do kościoła nie miałam zamiaru się spowiadać, ale kiedy się rozpoczęła Msza Św. nagle coś mnie tknęło, żeby się wyspowiadać. Nie jestem przygotowana, idę z marszu – czy mogę się w takim stanie spowiadać?”. Proszę – odpowiedziałem. Rozpoczęła się spowiedź. Była to bardzo ważna spowiedź. Byłem na nowo zdumiony, jak Pan Jezus jest dobry i miłosierny, jak kocha człowieka i z jaką delikatnością porusza jego serce. Zostałem przez Jezusa obdarowany....

„Nagle coś mnie tknęło...”. Bardzo trudno jest opisywać rzeczywistość Łaski Niestworzonej w człowieku – czyli Boga, który we mnie mieszka i jest Źródłem mego uświęcenia. Trudno jest również odczuć łaski, których Bóg mi udziela jako koniecznej pomocy do podejmowanych obowiązków. Jest to trudne ponieważ mieszkający we mnie Bóg

jak i łaski, których mi udziela, nie podlegają takiemu doświadczeniu, do jakiego człowiek codziennie przywykł, że coś widzi, słyszy, czuje, dotyka, smakuje, czy też nagle ogarnia go jakieś mocne uczucie miłości, jak wtedy gdy spotyka się z ukochaną osobą. Jak można było przekonać Matkę Teresę, że w niej żyje Jezus – skoro nie tylko Go nie odczuwała ale wręcz przeciwnie – odczuwała udrękę nieobecności a nawet odrzucenia przez Boga. A jednak nikt nie ma wątpliwości, że była pełna Boga.

Często natomiast doświadczamy, że coś nas porusza wewnętrznie ku dobru, np. komuś przychodzi myśl: „*może by wrócić do Boga*”, jakaś nieutulona tęsknota za Bogiem, pragnienie zmiany życia, przebaczenia, pojednania, naprawienia czegoś... itp? Pojawiają się w sercu szlachetne pragnienia bycia dobrym, lepszym, pomagania, miłosierdzia, zasmucenia sobą, kiedy zrobiliśmy coś złego. Innym razem przychodzi jakieś wewnętrzne uspokojenie – zachęta i zdolność do ufności Bogu, kiedy się czymś zamartwiamy lub czegoś lękamy. To znowuż innym razem przychodzi nam nagle jakiś „genialny” pomysł, który pozwala nam rozwiązać jakąś trudność – tę wielką ale i te małe codzienne trudności. Przed nami było trudne zadanie, które doskonale, w sposób zdumiewający nam poszło – ku naszemu szczęściu. Czy też wewnętrzne przekonanie, że mimo wielu przeciwności, zmagañ, radzimy sobie z obowiązkami, które nakłada na nas życie i powołanie, które wybraliśmy. Takie i tym podobne myśli nas nachodzą – coś nas porusza, wewnętrznie dotyka i ciągnie ku obiektywnemu Dobru. Przede wszystkim zaś przychodzi nam pragnienia poznawania Boga, Miłowania Boga i człowieka, pragnienie spotkania z Bogiem, tęsknota za Nim, smutek i skrucha, kiedy w jakiś sposób „obraziliśmy” Boga swoim postępkim. Pragnienie poprawiania się i zdobywania cnót ze względu na Jezusa. Przychodzi nam światło i zrozumienie co do wielu prawd wiary i odpowiedź na wiele pytań nurtujących nasze serce.... Nikt nas nie musi przekonywać o wartości Mszy Św., o darze Spowiedzi świętej i innych sakramentów, o modlitwie codziennej, o przykazaniach, o wartości ofiary, cierpienia. Rośnie w nas pragnienie kroczenia za Jezusem, tak jak On tego pragnie, kierujemy częściej nasze myśli ku Niebu... itd. Po prostu: „Nagle coś mnie dotyka...” jak powiedziała młodziutka dziewczyna. Tak przejawia się działanie Boga we mnie – również Jego łaski.

Łaska - jak uczy nas Katechizm Kościoła – należy do porządku nadprzyrodzonego (por. KKK 2005). Mimo, że wymyka się naszemu doświadczeniu może jednak być poznana przez wiarę. To właśnie wiara uzdalnia mnie do dostrzeżenia, rozpoznania obecności Boga i Jego łaski w człowieku - po tym, co sprawia, a więc po jej przejawach, czy też innymi słowy: po owocach. Łaska Boża wymykająca się naszemu doświadczeniu, przejawia jednak swoją obecność – poprzez skutek, który sprawia, czyli jest owoc. Jest widoczny skutek na zewnątrz poprzez całą postawę człowieka: rozum – myślenie, wola – decyzja, pragnienie i chcenie, wreszcie działanie – czyny.

Nieżyjący już Kardynał Anastazio Ballestrero OCD, w książce pt: „*Żyjący w Duchu*”, pisząc o łasce wiary, mówi tak: „*Jest to z istoty swojej dar, którego źródłem jest Duch Święty. Podobnie jak jest On w chrześcijaństwie źródłem łaski...*” Sobór Watykański II nauczając o wierze mówi zaś: „*...Duch Święty porusza serca i do Boga zwraca, otwiera oczy rozumu i udziela wszystkim słodyczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie*” (por. LG 5). Ten sam kardynał dalej pisze: „*Jakże radosna jest świadomość tego, że niektóre tęsknoty, pragnienia, nostalgii nazywane naszymi, nie są nasze - należą do Kogoś, kto gości w nas: do Ducha*

Świętego. To On przekuwa życie w pragnienie Boga, w pragnienie poznania Pana; to On wzbudza wszelkie tęsknoty i niepokoje. Ileż to razy, nawet wtedy, kiedy odczuwamy niewiarę i bunt, możemy stwierdzić, że owe tęsknoty i pragnienia trwają w nas zawsze żywe. Czy nie jest zatem pociechą zdawanie sobie sprawy z tego, że Duch Jezusa jest niezmiennie wierny i pozostaje w naszych sercach, przynajmniej z pragnieniem wiary? Wówczas, gdy wiara staje się świetlana i radosna, jest światłem i radością Ducha ogarniającego doświadczalnie wnętrze duszy. Wtedy zaś, gdy wiara ta znajduje się jakby w uśpieniu, jedynie dręcząc nie jasnym pragnieniem: które zdaje się jeszcze tylko podkreślać jej bezsilę, również wtedy Duch Święty podtrzymuje w żywotnej mocy owo napięcie ukierunkowane na Boga: "Panie, niech Ciebie poznam, Panie, niech Ciebie poznam!"

Św. Paweł w swoim nauczaniu przybliżył nam działanie Boga w człowieku, np.: **zdolność modlitwy, zdolność do aktu wiary, poznania:** „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8, 26n). Albo: „Nikt... nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12, 3). Albo: „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *Abba, Ojcze!*” (Ga 4, 6). Pan Jezus zaś sam powiedział to wyraźnie Piotrowi: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16, 13).

W liście zaś do Efezjan napisze: „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia... (Ef 1,7). Tutaj zaś łaska przychodzi w postaci **zrozumienia i mądrości spraw Bożych.**

W liście zaś do Galatów mamy owoce działania łaski Bożej we mnie: „*Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*” (Ga 5,22). Czy my posiadamy te cnoty w stopniu najwyższym? Ile we mnie jest miłości, pokoju, uprzejmości itd... - to już zależy od stopnia współpracy z łaską Pana. Ale każda nawet najmniejsza odrobina dobra ukazuje nam Autora, który za nią stoi.

W hymnie o miłości również: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje...* (1 Kor 13,4n). Kto z nas powie, że kocha doskonale? Czy nasza miłość jest już dzisiaj doskonała? – to zależy od współpracy z łaską Bożą. Ale każdy przejaw miłości jest przejawem działania Tego, który jest Miłością – bo Miłość jest tylko jedna.

Dlatego też Św. Paweł w liście do Filipian uświadamia nas, Kto stoi za dobrem, które odkrywam w sobie, w innych: „*A przeto, umiłowani moi.... zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą....*” (Flp 2, 12 -14). To, co często wydaje się nam nasze – co często przypisujemy sobie samym: a więc nasze chcenie dobra, szlachetne pragnienia i szlachetne

działanie - ma swego konkretnego Autora. Jest Nim Bóg. On to we mnie wzbudza – działa tak delikatnie, że mogę ulec złudzeniu, że jest to tylko moje.

To są wszystko przejawy obecności Boga i Jego łaski we mnie – tak daje o sobie znać Bóg. Najtrudniejszą sytuacją jest ta – i to jest często powodem naszego niepokoju - kiedy osoba nie smakuje owoców działania łaski Bożej w niej samej – sama nie widzi i nie czuje tych przejawów. Jest to bardzo subiektywne i bardzo bolesne doświadczenie. Wtedy może człowieka nachodzić poważna wątpliwość, czy Bóg we mnie mieszka, czy jestem w stanie Jego łaski? Natomiast obiektywnie ten owoc jest - tyle, że smakują go inni, którzy nie mają co do tego żadnej wątpliwości. I to inni – smakujący owoc życia tej osoby – są dowodem obecności Boga w jej życiu. Widać tutaj jak ważna jest rola doświadczonego kierownika duszy i zaufanie do niego, które wyrazi się w posłuszeństwie jego słowom. Jest to podobne do sytuacji niewidomego, który musi zaufać temu, który go prowadzi.

Wydaje się, że w takim stanie ducha – z woli Bożej – była Matka Teresa z Kalkuty. Nikt, z prawdziwie wierzących, nie miał wątpliwości, że Matka Teresa to Boży człowiek: emanowała pokojem, oczy jej były pełne miłości i troski o człowieka, na zewnątrz radosna, opanowana, odważna, mężna, bezkompromisowa w miłości – owoce mówią same za siebie. Ona jednak sama nie smakowała tych owoców działania Boga i Jego łaski w niej samej, co było dla niej największą udręką ducha.

Zapytam się o to, czy dostrzegam w sobie dobro? Postaram się nazwać je po imieniu, nawet je wyliczając. A potem z wdzięcznością, radością i pokojem przyznam je Panu memu, który *jest sprawcą i chcenia i działania we mnie....* Postaram się pielęgnować życie Jezusa we mnie – umacniać poprzez sakramenty i modlitwę. A gdyby pojawiły się wątpliwości, czy aby nie utraciłem życia Jezusa w sobie – jeśli nie ma uzasadnionych racji – będę mówił: Jezu ufam Tobie.

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Jakże niewyczerpane jest bogactwo łask, którymi nas otacza Bóg. Pozwól Mu działać w swojej duszy i staraj się codziennie dziękować za te dary słowami świętej siostry Faustyny:

+ Dziękuję Ci Boże za wszystkie łaski,
Którymi mnie nieustannie obsypujesz,
Które mi świecą, jak słońca blaski,
A przez nie drogę pewną mi pokazujesz.

Dzięki Ci Boże, żeś mnie stworzył,
Żeś mnie powołał do bytu z nicości,
I swe Boskie piętna w nią włożył,
A czynisz to jedynie z miłości.

Dzięki Ci Boże za chrzest święty,
Który mnie wszczepił w rodzinę Bożą,
Jest to dar łaski wielki i niepojęty,



Który nam dusze przeobraża.

Dzięki Ci Panie za spowiedź świętą,
Za to źródło wielkiego miłosierdzia, które jest niewyczerpane,
Za tę krynicy, łask niepojętą,
W której dusze bieleją grzechem zmazane.

Dziękuję Ci Jezu, za świętą Komunię,
W której Sam Siebie dajesz nam,
Czuję, jak Tve Serce w mej piersi bije,
Jak życie Boże rozwijasz we mnie Sam.

Dziękuję Ci Duchu Św. za bierzmowania Sakrament,
Który mnie pasuje na rycerza Twego.
I daje duszy moc na każdy moment,
I strzeże mnie od-złego.

Dziękuję Ci Boże, za łaskę powołania
Do wyłącznej służby Swojej,
Dając mi możliwość wyłącznego Ciebie kochania,
Wielki to zaszczyt dla duszy mojej.

Dziękuję Ci Panie, za śluby wieczyste,
Za ten związek czystej miłości,
Żeś raczył złączyć z moim swe Serce czyste,
I zjednoczyłeś me serce ze Swoim związką nieskazitelności.

Dziękuję Ci Panie, za Sakrament namaszczenia,
Który mnie umacniać będzie w ostatniej chwili,
Do walki i pomoże do zbawienia,
I da siły duszy, byśmy się wiecznie weselili.

Dzięki Ci Boże za wszystkie natchnienia,
Którymi dobroć Twoja mnie obsypuje,
Za te wewnętrzne duszy oświecenia,
Co się wypowiedzieć nie da, lecz serce to czuje.

Dzięki Ci Trójco Św. za ten ogrom łask,
Którymi mnie nieustannie obsypywałeś przez życie całe ,
Wdzięczność ma spotęguje się, kiedy zawita wieczny brzask,
Kiedy po raz pierwszy zanucę na Twoją chwałę.

Dzienniczek św. S.M. Faustyny Kowalskiej, 1286

2. Trwaj przynajmniej 10 minut dziennie w wewnętrznej ciszy. Zawieś swoje plany, aktywność i przyłgnij na tę chwilę do Jezusa. „Otrzyj się o Boga”! Przytul się i zasłuchaj...
3. Staraj się codziennie wieczorem zadać sobie pytanie „*A jak jest ze mną?*” Czy jestem zasiedziałą Taborową twierdzą, w której mi dobrze? Co w dniu dzisiejszym udało się w sobie skruszyć? Dziękuj za to i prosz, by twoja obecność w domu, pracy nie była „zaprogramowana” lecz wrażliwa na Boże wezwania i na potrzeby otoczenia.
4. Nie lekceważ nigdy wewnętrznego przywoływania do Sakramentu Pokuty. Nie pozwól neutralizować w sobie poczucia zranienia miłości Bożej i miłości bliźniego. Nie przyzwyczaj się do „grzechu lekkiego”, który nie uwiera... Pozwól, by Bóg

rzeźbił twoją duszę przez posługę spowiednika. Módl się o stałe kierownictwo duchowe.

5. Staraj się każdą sytuację w jakiej się znajdujesz przyjmować w pokoju wewnętrznym, niezależnie od tego, jakie niesie zagrożenia. Nie pozwól wtargnąć do twojej duszy lękowi i obawom, wewnętrznemu rozchwianiu. W takich momentach osamotnienia módl się do Ducha świętego o przymnożenie łaski Bożego Pokoju. Skryj się za Jego Tarczą!